



**Nowa oferta  
reklamy!**

**GOŚC  
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42  
www.reklama.gosc.pl

tekst

**PIOTR LEGUTKO**

redaktor wydania

## Zmiana myślenia

Hydrologicy oceniają, że wielkie powódzie nie powinny się w Małopolsce zdarzać częściej niż raz na pół wieku. Władze różnych szczebli przez lata brały te szacunki za dobrą monetę i oszczędzały na budowie wałów i umocnień. Na kanał ulgi Kraków czeka już 100 lat. Ale ostatnie dekady sporo zmieniły w naszym myśleniu. Wisła groźnie wylewała w 1997 i 2010 r., a na mniejszych rzekach wiosną co rok przynosi stan zagrożenia. Dlatego dobrze, że wreszcie inwestycje przeciwpowodziowe ruszyły. Jest poważny program, pytanie, czy znajdują się nań poważne pieniądze? (szczegóły – s. 3).

### krótko

#### Zmarł Michał du Vall

**KRAKÓW.** 12 marca zmarł prorektor UJ prof. Michał du Vall. Był wybitnym znawcą prawa własności przemysłowej oraz prawa konkurencji. Na Wydziale Prawa kierował Katedrą Prawa Własności Przemysłowej i Ochrony Konkurencji.

bg

#### Rekolekcje na scenie

**PODHAŁE.** Mali górale ze Szkoły Podstawowej w Ostrowsku przedstawili w kościele parafialnym misterium Męki Pańskiej. Uczniów przygotowali Urszula Dębska-Ciężobka i proboszcz ks. Jan Jakubiec.

jg

# Jezus na widowni

#### XI PODHAŁAŃSKA

#### PASJA. Kiedy Jezus

#### z wielkim krzyżem

#### przechodził między

#### widownią, słycać

#### było nie tylko płacz

#### Maryi. W następnej

#### scenie głos Jana Pawła II

#### przypominał: „Musicie

#### być mocni tą mocą,

#### którą daje wiara!

#### Musicie być mocni mocą

#### wiary! Musicie być

#### wierni!”.

**N**a scenie nowotarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury górale już po raz 11. wystawili misterium Męki Pańskiej. Premiera odbyła się 17 marca. Przedstawienie zyskało nową scenografię i scenariusz, którego autorem jest ks. Wojciech Nitka. On też reżyserował spektakl.

– W duchu wdzięczności za bł. Jana Pawła II pragniemy zgłębić tajemnicę naszej wiary – mówił na premierze ks. proboszcz Jan Karlak z nowotarskiej parafii bł. Jana Pawła II.

W misterium bierze udział ponad 100 aktorów amatorów, w ich gronie są uczniowie, studenci, nauczyciele, urzędnicy, przedsiębiorcy. W przedstawieniu pojawiło się więcej śpiewu



Ubiżowany Jezus rozpoczyna drogę krzyżową, przechodzi między publicznością

aktorów. Były też tańce. Bardzo pięknie i symbolicznie pokazano taniec aniołów nad apostołem Piotrem i ubranych w czarne stroje tancerek nad Judaszem.

Niezwykłe poruszenie zapanało wśród publiczności, kiedy Jezus rozpoczął swoją drogą krzyżową i przechodził z wielkim krzyżem na ramionach między fotelami widzów.

Podobnie jak w ubiegłym roku rolę Chrystusa zagrał Marcin Pałka. – Niełatwo jest zagrać samego Boga. Gdy Chrystus zawisa na krzyżu i umiera, w moim sercu dzieją się bardzo ważne rzeczy – wyznaje młody aktor.

Organizatorem misterium jest parafia pw. bł. Jana Pawła II wraz z Urzędem Miasta, Starostwem Powiatowym, Powiatowym Centrum

Kultury i Miejskim Ośrodkiem Kultury w Nowym Targu.

Po każdym przedstawieniu publiczność składa dobrowolne datki na figurę bł. Jana Pawła II, która stanie w nowym nowotarskim kościele. Organizacja przedstawienia była możliwa dzięki licznym sponsorom, a całemu przedsięwzięciu już po raz kolejny patronował GN.

Jan Głabiński

■ R E K L A M A ■

## PRACOWNIA KAMIENIARSKA

Jumiz  
SP. Z O.O.

RENOWACJA  
ZABYTKÓW

NAGROBKI  
GROBOWCE

BUDOWNICTWO

OBIEKTY ZABYTKOWE  
POMNIKI

INDYWIDUALNE PROJEKTY  
WIZUALIZACJE KOMPUTEROWE

ELEWACJE, SCHODY  
BLATY KUCHEENNE

WYSOKIEJ KLASY SPECJALIŚCI

GRANITOWA GWARANCJA JAKOŚCI

REALIZACJE W POLSCE I USA

Kraków

ul. Powstańców 83  
ul. Reduta 3c

12 285 71 21

www.jumiz.pl  
www.jumiz.com.pl

info@jumiz.pl  
665 777 987

Nasi u bratanków

# Boże, błogosław Węgrów



Ulice Budapesztu były pełne Polaków z polskimi i węgierskimi flagami

Wśród kilku tysięcy Polaków, którzy 15 marca, w święto narodowe Węgier, przyjechali do Budapesztu na znak solidarności z bratnim narodem, było również wielu krakowian.

Jechali pociągami, autobusami, samochodami, lecieli samolotem. Największa grupa przyjechała specjalnym pociągiem, zorganizowanym przez kluby „Gazety Polskiej” i Stowarzyszenie „Solidarni 2010”. Szliśmy przed siedzibę parlamentu, gdzie miał przemawiać premier Victor Orbán. Co chwilę dołączała do nas kolejna grupa z polskimi i węgierskimi flagami. Gdy obejrzałem się za siebie po przejściu mostu

Elżbiety łączącego Budę z Pesztem, zobaczyłem kilkudziesięcny las naszych flag narodowych – mówi historyk Jarosław Szarek, który przyjechał do Budapesztu samochodem wraz z rodziną i przyjaciółmi. – Wzruszające były żywiołowe wyrazy przyjaźni wobec Polaków. Widać było nie tylko transparenty z napisem „Witajcie, bracia Polacy”. Na nasz widok kierowcy dawali znaki klaksonami, czasami nawet zwalniali bieg, aby wykrzyknąć wyrazy solidarności. Wiele osób łąpało nas za ręce, ścisnęło ze łzami w oczach – dodaje Joanna Wieliczka-Szarkowa. Ludzie podchodzili, żeby porozmawiać i podziękować za tak liczne

wyrazy wsparcia, przypominające im nie tylko czas powstań w 1848 i 1956 r. – Podszedł np. organista Zoltan Markosz pochodzący ze znajdującej się obecnie w Rumunii Transylwanii. Jego babka Rozalia Kamieniecka była Polką i nauczyła go po polsku słów pieśni „Boże, coś Polskę”. On przetłumaczył je na węgierski. Zaczęliśmy więc śpiewać ten hymn – on po węgiersku, a my po polsku – mówi Jolanta Gancarz. Kilkusetosobowa demonstracja solidarnościowa odbyła się również tego dnia w Krakowie przy ul. Brackiej, przed siedzibą Centrum Węgierskiego. Na jednym z transparentów widniał napis: „Boże, błogosław Węgrów”.

Antoni Bogdanowski

## Podwójny jubileusz wielkiego aktora



Jerzy Trela recytuje w katedrze wawelskiej „Fortepian Chopina” Norwida, na inaugurację Roku Fryderyka Chopina w 2010 r.

**KRAKÓW.** Aby móc zagrać rolę Gustawa-Konrada w „Dziadach” Adama Mickiewicza w pamiętnej inscenizacji Konrada Swinarskiego, dzięki której wszedł do historii i legendy polskiego teatru, obchodzący podwójny jubileusz 70. rocznicy urodzin oraz 50-lecia pracy artystycznej Jerzy Trela musiał poprosić twórców telewizyjnego serialu „Janosik” o uśmiercenie powierzonej mu w nim i zaplanowanej na wiele odcinków postaci Bacusia. O jednej ze swoich największych kreacji w Starym Teatrze powiedział po latach: „Ta rola była potężnym wyzwaniem, bo wiedziałem, że nie jestem w stanie zrobić tego, co Gustaw Holoubek u Kazimierza

Dejmka w pamiętnych »Dziadach« z 1968 roku. Ale Swinarski chciał innego bohatera. Człowieka zwykłego. Jego Konrad zszedł z piedestału, wszedł na scenę z ulicy. To nie miała być tylko walka z zewnętrznym zniewoleniem, ale też z tym wewnętrznym, z samym sobą”.

Chociaż zaczynał aktorską karierę w krakowskim Teatrze Rozmaitości (dzisiaj Bagatela), jest powszechnie kojarzony ze Starym Teatrem im. Heleny Modrzejewskiej, gdzie zagrał wiele wybitnych ról w przedstawieniach reżyserowanych m.in. przez Jerzego Jarockiego, Konrada Swinarskiego, Andrzeja Wajdę, żeby przywołać tylko Konrada w „Wyzwoleniu”

Stanisława Wyspiańskiego (dla mnie to jego najlepsza kreacja sceniczna), Raskolnikowa w „Zbrodni i karze” Fiodora Dostojewskiego, Klaudiusza w „Hamlecie” Williama Szekspira, Jaszę w „Wiśniowym sadzie” Antoniego Czechowa, Czeladnika w „Szewcach” Witkacego.

W filmie Trela zadebiutował w 1967 roku rolą partyzanta Romka w serialu telewizyjnym „Stawka większa niż życie” (strzelał do Klossa na ul. Reformackiej w Krakowie). Później oglądaliśmy go jako Jagiełłę w „Kolumbach”, Radziwiłła Czarnego w „Królowej Bonie” i w „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, Podkomorzego w „Panu Tadeuszu”.

Podwójny jubilat od wielu lat jest wykładowcą w PWST w Krakowie, której rektorem był w latach 1984–1990. W 2011 roku został uhonorowany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

„Trela to zjawisko. W moim przekonaniu jest to człowiek dotknięty palcem Bożym, nieświadomy wartości swego talentu. Korzysta z niego podobnie jak Aztekowie, którzy złotą używali do wyrobu najprostszyc narzędzi. Jest szalenie skromny i pokorny. Jurek to zwyczajność przy nadzwyczajności” – powiedział przed laty podczas wernisażu wystawy poświęconej artyście jego przyjaciel ze Starego Teatru aktor Jerzy Bińczycki. Jerzy Bukowski

## Miliony za Wyspiańskiego

**WARSZAWA.** Za rekordową sumę 1,85 mln zł na aukcji warszawskiego Domu Aukcyjnego „Agra-Art” sprzedano trzy pastelowe portrety krakowskiej rodziny Sternbachów autorstwa Stanisława Wyspiańskiego. Przedstawiają prof. Leona Sternbacha (1864–1940), wybitnego filologa klasycznego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłego w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, jego żonę Leontynę oraz córkę Helenę. „Pojawienie się na rynku sztuki zespołu składającego się na swoisty tryptyk pastelów Stanisława Wyspiańskiego

jest wydarzeniem szczególnym. I to nie tylko z racji na ich wartość artystyczną i nazwisko znakomitego autora, lecz także z uwagi na fakt, że dzieła te jako nienaruszona całość, w znakomitym stanie, przetrwały ponad stulecie w troskliwych rękach trzech pokoleń jednej rodziny. W obfitej twórczości portretowej Wyspiańskiego wizerunki Sternbachów są jedynym tak zwartym zespołem, ukazującym członków tej samej rodziny, malowanych osobno, ale niemal jednocześnie (maj 1904)” – napisano w katalogu aukcyjnym.

bg



Prof. Leon Sternbach, sportretowany przez Stanisława Wyspiańskiego

DOM AUKCYJNY AGRART

## Protest na zakopiance

**MOGILANY-GAJ.** Mieszkańcy gminy Mogilany blokowali 18 marca ruch na popularnej zakopiance w miejscowości Gaj. Protestowali przeciw zbyt małej liczbie przejść dla pieszych na 10-kilometrowym odcinku drogi

biegnącym przez teren gminy. – Ile osób musi jeszcze zginąć, by ktoś wysłuchał naszego alarmu? – pytał dramatycznie Sylwester Szefer ze Stowarzyszenia Mieszkańców Gminy Mogilany.

bg



Mieszkańcy gminy Mogilany protestowali przeciw zbyt małej liczbie przejść dla pieszych na ruchliwej drodze

KAROL ZIELIŃSKI

## „Ślepcy” w „Kabarecie”

**KRAKÓW.** O niewidomych i niedowidzących aktorach Stowarzyszenia „Scena Molière” pisaliśmy obszernie rok temu. Pod koniec października 2011 r. odbyła się premiera czwartego już przedstawienia zrealizowanego z ich udziałem – „Ślepców” według dramatu M. Maeterlincka, w reżyserii Artura Dziurmana, aktora Narodowego Teatru Starego w Krakowie. Teraz czas na drugą odsłonę tego niezwykle spektaklu. Niezwykłego, bo wspaniałą grę 12 niepełnosprawnych aktorów (wspomaganych przez dwie profesjonalne aktorki – Magdalenę Sokołowską i Iwonę Chamielec) uzupełniają piękne, zrealizowane w plenerze filmowe sekwencje oraz muzyka w wykonaniu Kitaro,

japońskiego wirtuoza muzyki etnicznej. Warto więc zarezerwować wolny czas, by 30 marca o godz. 19 na Scenie „Kabaret” (ul. Krakowska 5, bilety w cenie 35 zł) przenieść się w świat tytułowych ślepców – niewidomych osób, które pod opieką księdza chcą spędzić dzień na świeżym powietrzu.

io

**GOŚĆ KRAKOWSKI**  
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: Piotr Legutko – dyrektor oddziału, ks. Ireneusz Okarmus – asystent kościelny, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

# Mądrzy po szkodach

## ZABEZPIECZENIA PRZECIWPOWODZIOWE W MAŁOPOLSCIE.

Od wiosny do jesieni mieszkańcy Krakowa i Małopolski wstuchują się w komunikaty meteorologiczne, obawiając się powtórki tragicznych powodzi, jakie w ostatnich latach nawiedziły nasz region.

O tym, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, można się przekonać, porównując zabezpieczenia przeciwpowodziowe dwóch zażytkowanych miast – Krakowa i Wiednia. Stolica Austrii jest przygotowana nawet na taką wodę w Dunaju, która zdarza się raz na 10 tysięcy lat. Kraków narażony jest na skutki fali powodziowej trafiającej się co kilkadziesiąt lat. Równie poważnie (albo i gorzej) wygląda sytuacja w powiatach oświęcimskim, wadowickim czy krakowskim. Zaradzić temu ma przyjęty 9 sierpnia ubiegłego roku rządowy „Program ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły”. Pełnomocnikiem rządu dla tego programu został tego samego dnia wojewoda małopolski Jerzy Miller.

### Pilna potrzeba

Jest więc szansa, że trudne doświadczenia ostatnich lat czegoś nas nauczą. – W tym roku w Małopolsce oddane zostaną 82 zadania na łączną kwotę 102 mln zł. Znacząc realne koszty, będziemy proponować montaż finansowy środków krajowych, unijnych, a tam, gdzie to będzie możliwe, także pieniędzy prywatnych – mówi Beata Kondel, koordynator programu w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Ambitnych planów zagospodarowania Wisły było dużo. Jedne realizowano konsekwentnie, inne pozostały na papierze i dlatego w ciągu jednej powodzi w 2010 roku straciliśmy tyle, ile kosztować będzie realizacja rządowego programu, którego największą zaletą jest to, że... w końcu powstał. Powinno to być działanie priorytetowe, bo – jak stwierdzono w przyjętym w ubiegłym roku dokumencie – „w latach 1953–2006 suma strat powodziowych w dorzeczu górnej Wisły stanowiła blisko 50 proc. wszystkich strat powodziowych w Polsce, podczas gdy powierzchnia tego dorzecza zajmuje 15 proc. powierzchni kraju”. Oszacowane na ponad 14 mld straty pośrednie i bezpośrednie w wyniku powodzi w 2010 roku to w przełożeniu na warunki życia konkretne utrudnienia. Przykładowo – tylko na jednej kategorii dróg, tych podległych samorządowi wojewódzkiemu, naprawy po tej powodzi kosztować mogą ponad 183 mln zł.

– Zdiagnozowaliśmy 140 uszkodzeń i utrudnień na drogach wojewódzkich, a przecież wiadomo, że ucierpiały też drogi krajowe i lokalne. Paraliż



Marzec 2012 r. Wał przy ul. Na Zakołu Wisły jest już naprawiony

U GÓRY: W trakcie majowej powodzi w 2010 r. wezbrane wody przerwały wał i zalały część krakowskiej dzielnicy Płaszów

komunikacyjny, dotkliwy dla wielu miejscowości, dwa lata temu oznaczał kłopoty z dojazdem do pracy i szkoły. Do 2013 roku chcemy usunąć 36 większych uszkodzeń, co będzie dla budżetu województwa dużym obciążeniem i może opóźnić nowe inwestycje drogowe – przyznaje Grzegorz Stech, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie.

### Praktyka i plany

Kłęski powodziowe w Krakowie są notowane od X wieku, ale próbę kompleksowego zabezpieczenia miasta przed wielką wodą podjęto dopiero na początku XX wieku, budując obwałowania Wisły w granicach miasta. Rozpoczęte jeszcze w okresie zaborów prace zakończono podczas II wojny światowej, ale przyjęty wówczas rozstaw wałów na odcinku przebiegającym przez centrum miasta (145 m) nie wystarcza przy wyższych stanach wody. Jedną z przyczyn jest brak kanału ulgi, nazywanego też Kanałem Krakowskim, który przyjmowałby falę powodziową i wyprowadzał ją poza zażytkowany obszar. Ubiegłoroczny dokument przyjęty przez rząd ujmuje ten problem dość oszczędnie: „Kilkakrotnie wznawiany projekt Kanału Krakowskiego z roku 1904 nie doczekał się realizacji. Kraków nie posiada również zmodernizowanych wałów przeciwpowodziowych i takiej liczby przepompowni na dopływach Wisły, by zapewniona była odpowiednia ochrona pozostałych części miasta. W tej sytuacji alternatywnym rozwiązaniem

jest dodatkowa retencja polderowa powyżej Krakowa”.

Na razie jednak nie wiadomo, czy i gdzie takie poldery dałoby się wyznaczyć. Wystarczy przypomnieć, że w 2010 roku podczas powodzi broniono nie tylko zalanych części Podgórza wzdłuż Wisły, ale także wiosek położonych na zachód od Krakowa. Są to obszary gęsto zaludnione, z rozbudowaną siecią dróg, linii kolejowych i podmiotów gospodarczych. Trudno więc wskazać duże poldery, nadające się do przejścia fal powodziowych. Realnym wyjściem będzie więc budowa zbiorników retencyjnych i stopni pozwalających na regulację poziomu wody, a w razie niebezpieczeństwa zatrzymujących falę powodziową.

W okresie PRL do zadań inwestycyjnych wykonanych przed II wojną światową udało się dołączyć tylko kilka nowych obiektów, mających istotne znaczenie dla ochrony przed powodzią – zbiorniki w Goczałkowicach (1956) i w Tresnie (1967). Im później rozpoczęto kolejne inwestycje, tym bardziej wydłużał się czas ich realizacji. Zbiornik Dobczycki budowano 16 lat (oddany w 1986 roku), a Zbiornik Czorszyński – 27 lat (oddany w 1996 roku). Już wiadomo, że rekord pobije trwająca budowa zbiornika Świnna Poręba, którą rozpoczęto w 1986 roku, a więc już 26 lat temu. Mimo to podczas powodzi zbiornik ten już spełnił ważne zadanie, zatrzymując w 2010 roku ok. 60 mln m sześć. wody, która w przypadku

braku zapory i zbiornika spłynęłaby w dół Wisły, rozlewając się w dolinach przed Krakowem i w samym mieście.

### Czy dwa promile wystarczą?

– Aby nie doszło do powtórki z 2010 roku, konieczne stanie się wykonanie zadań przewidzianych w programie – informuje Wojciech Bosak, wicedyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Za część inwestycji będzie odpowiadała administracja samorządowa, a za część – rządowa. Podział kompetencji między różne szczeble władzy to zresztą jeden z mankamentów – rozmywa się odpowiedzialność, nie tylko podczas fali powodziowej.

– Administrowanie wodami należącymi do Skarbu Państwa to obecnie kompetencje różnych organów rządowych i samorządowych – mówi Piotr Odorczyk, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego. – Wodami podziemnymi, większymi rzekami, potokami górskimi, śródlądowymi drogami wodnymi zajmuje się Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej. Marszałkowie województw sprawują pieczę nad rzekami i kanałami o mniejszych przepływach, wodami istotnymi dla rolnictwa oraz większością wałów przeciwpowodziowych. Z kolei dyrektorzy parków narodowych odpowiadają za ciekły wodne znajdujące się na zarządzanych przez nich terenach – wyjaśnia skomplikowany podział zadań P. Odorczyk.

Na lata 2012–2013 w ramach „Programu ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły” Małopolsce przydzielono 31,9 mln zł, czyli nieco więcej niż... 2 promile zaplanowanych do 2030 roku środków. Zanim osiągnięte zostaną efekty założone w programie, musi jeszcze dużo wody w Wiśle upłynąć. Pozostaje wierzyć, że nie będzie to kolejna fala powodziowa, która zmyje ambitne, ale jednak nadal tylko plany. **Jan Bereza**

### Inwestycje wykonane w latach 2010–2011:

- rozbudowa lewego wału rzeki Wisły, Gromiec, gm. Libiąż, pow. chrzanowski – 3,6 mln zł;
- rozbudowa prawego wału rzeki Małej Wisły, Harmęże, pow. oświęcimski – 6,2 mln zł;
- rozbudowa prawego wału rzeki Małej Wisły, Jawiszowice, gm. Brzeszcze – 2,1 mln zł;
- podwyższenie obwałowań i bulwarów wiślanych w Krakowie od stopnia Dąbie do stopnia Kościuszko w rejonie ul. Wioślarskiej – 6,8 mln zł;
- przebudowa lewego wału przeciwpowodziowego potoku Kościelnickiego, Pobiednik Mały, Pobiednik Wielki, gm. Igołomia-Wawrzeńczyce – 2,9 mln zł;
- ochrona przeciwpowodziowa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (etap I) – 1,3 mln zł.

### Inwestycje planowane w latach 2011–2030 (niektóre)

- zwiększenie stałej rezerwy powodziowej zbiornika retencyjnego w Goczałkowicach – 96,6 mln zł;
- zabezpieczenie przed zagrożeniem powodziowym doliny Wisły na odcinku od ujścia Przemszy do ujścia Skawy, w tym modernizacja stopni wodnych Dwory i Smolice – 203 mln zł;
- zabezpieczenie przed zagrożeniem powodziowym doliny Wisły na odcinku od ujścia Skawy do ujścia Dunajca – 872 mln zł;
- ochrona przeciwpowodziowa aglomeracji Kraków – 1 mld 549 mln zł;
- ochrona przed powodzią w zlewniach bezpośrednich dopływów Wisły od Goczałkowic do ujścia Skawy (bez zlewni Soły) – 107,4 mln zł;
- ochrona przed powodzią w zlewni Skawy (bez zbiornika Świnna Poręba) – 112 mln zł;
- dokończenie budowy zbiornika Świnna Poręba do 2013 roku – kwota przewidywana do zakończenia – 660 mln zł.

„Ognisko” pomaga niepełnosprawnym intelektualnie

# W pracy z trenerem

Dzięki stowarzyszeniu **kilkadziesiąt niepełnosprawnych znalazło pracę.**

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół „Ognisko” działa od 1992 roku. Początkowo stawiało sobie za cel kształcenie postaw społecznych w stosunku do osób niepełnosprawnych intelektualnie. Obecnie przekształciło się w stowarzyszenie dbające o ich terapię, rehabilitację i aktywizację społeczną. Skutecznie, bo z ponad 150 podopiecznych więcej niż 80 zostało już zatrudnionych.

## Aktywni razem

Główny projekt, realizowany obecnie przez „Ognisko”, to „Aktywni razem”. Polega on na przygotowaniu osoby niepełnosprawnej do podjęcia pracy, wyszukaniu odpowiedniego przedsiębiorstwa, zatrudnieniu jej i pomocy w utrzymaniu tej pracy. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa trener pracy wspomaganej. To on dba o odpowiednie i skuteczne wprowadzenie do przedsiębiorstwa w trakcie kolejnych etapów.

Pierwszym jest poznanie danej osoby – co lubi, co potrafi, czym się interesuje. Czy lepsza będzie dla niej praca stacjonarna czy ruchowa? Z ludźmi czy bez? Kolejny to znalezienie odpowiedniego miejsca i stanowiska dla podopiecznego. Ten etap to nie tylko przekonanie pracodawcy, ale przede wszystkim samodzielne sprawdzenie się na przyszłym stanowisku pracy. – Trener wykonuje przez kilka dni dokładnie te zadania, wśród tych ludzi, na stanowisku, które zajmie później osoba niepełnosprawna – tłumaczy



KATARZYNA ZEGUŁKA

Joanna Smogulecka-Mokrzycka, jeden z trenerów stowarzyszenia.

Po takim teście to on decyduje, czy jest to miejsce pasujące do konkretnej osoby niepełnosprawnej intelektualnie. Jeśli tak, kolejnym etapem jest wspólna, kilkudniowa praktyka z podopiecznym. Po jej zaliczeniu może dojść do zatrudnienia i osoba razem z trenerem pojawia się w pracy. Opiekun pracuje razem z podopiecznym aż do osiągnięcia samodzielności. Trwa to co najmniej miesiąc. Przez ten czas trener wspiera podopiecznego nie tylko instruktażowo,

ale również emocjonalnie i psychicznie.

– Jedni potrzebują delikatnego i czułego podejścia, inni są bardziej otwarci i pewni siebie. Każda historia jest inna, a przez to wyjątkowa – podkreśla pani Joanna.

## Potrafia zarabiać na sobie

Trener swoją pomoc i obecność sukcesywnie ogranicza, ale jeśli nie uda się osiągnąć pełnej samodzielności osoby niepełnosprawnej, sam proponuje pracodawcy sposób

**Trenerka Anna Pawlikowska instruuje podopiecznego**

rozwiązania tego problemu. – Podopieczny powinien być zadowolony ze swojej pracy, czuć się w niej dobrze, być samodzielnym. Jeśli nie wykonuje

swych zadań dobrze czy po prostu się wypalił, rozmawiam z pracodawcą o modyfikacji jego obowiązków, zmianie stanowiska lub zwolnieniu. Czasem inna praca może być lepszym rozwiązaniem – mówi trener.

Jeśli osoba odnajduje się z powodzeniem w swojej pracy, trener się wycofuje, choć... nie do końca. Na bieżąco monitoruje podopiecznego,

spotykając się z nim i kontaktując z pracodawcą. – Osoba niepełnosprawna nie powinna zostać sama. Obecność trenera trwa przez cały okres pracy – dodaje Joanna. – Nie „przepuszczamy” przez siebie ludzi, tylko ich cały czas monitorujemy i wspieramy, jeśli jest taka potrzeba – podkreśla Katarzyna Szerbik, dyrektor „Ogniska”.

Trenerzy sami szukają miejsca pracy dla podopiecznego, ale czasem to pracodawca wychodzi z inicjatywą. – Zatrudniłam jedną osobę, przekonałam się do niej i chce kolejną. Mamy już doświadczenie we wprowadzaniu osób na rynek – mówi Katarzyna Bieśiada, kierująca zespołem projektu „Aktywni razem”.

Pracodawcy zatrudniają podopiecznych to m.in.: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Wydawnictwo „Znak” i Leader Service. – Zatrudnieni udowadniają, że mogą pracować tak, jak zwykły człowiek, do tego nie nudząc się powtarzalną pracą i nie szukając awansu. Potrafią zarabiać na sobie – mówi dyrektor „Ogniska”.

Stowarzyszenie dysponuje już 7 ośrodkami, w tym w podkrakowskich gminach Słomniki i Igołomia-Wawrzeńczyce. Utworzyło również własne przedsiębiorstwo społeczne „Ognisko”, zajmujące się produkcją ceramiki, gastronomią i usługami utrzymania czystości. Łączy ono cel społeczny z wypracowaniem zysku, który zasila fundusze stowarzyszenia. Prawie 30 proc. jego pracowników to osoby niepełnosprawne.

Nowym wyzwaniem jest rozpoczęty w ubiegłym roku projekt wsparcia i aktywizacji osób z zaburzeniami psychicznymi. – Każdy projekt to nowe doświadczenie. Szukamy ciągle świeżych rozwiązań – dodaje pani dyrektor. **Michał Samek**

## Miasto szuka za granicą inspiracji do zmian największej dzielnicy Krakowa

# Nowa Huta chce być nowa

W Nowej Hucie mieszka jedna trzecia mieszkańców Krakowa, ale ta pozornie całkiem młoda dzielnica (w 2009 r. obchodzony był jubileusz 60-lecia) **zaczyna się starzeć...**

Coraz więcej ulic i budynków nadaje się do generalnego remontu. Brakuje parkingów, które nie były potrzebne w projektach pół wieku temu. Podupadają zielone tereny rekreacyjne, które miały być wizytówką tej części miasta.

Starzeje się też społeczność, która tutaj mieszka, mimo że coraz więcej młodych osób wprowadza się do Nowej Huty, także ze względu na konkurencyjne ceny mieszkań. A tu brakuje dla nich nie tylko atrakcyjnych

ofert kulturalnych, ale też ciekawych miejsc pracy.

W końcu – specjalnej ochrony wymaga historyczna zabudowa dzielnicy, której wartość została doceniona przez wojewódzkiego konserwatora zabytków. W 2005 r. układ urbanistyczny Nowej Huty (czyli rozplanowanie ulic, placów, zieleni, usytuowanie i gabaryty budynków) został wpisany do rejestru zabytków. Trwają starania o uznanie dzielnicy za pomnik historii. Są też wyraziciele poglądu, że Nowa Huta powinna znaleźć się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

To wszystko składa się na konieczność znalezienia nowej formuły dla młodszej siostry Krakowa. – Program rewitalizacji dla Nowej Huty gotowy jest od 2008 r., jednak jest to długotrwały proces. Dlatego organizowane są konsultacje i spotkania z lokalną społecznością, żeby bardziej zaangażować mieszkańców w przyszłość

tego miejsca i zastanowić się, co można zrobić jeszcze lepiej – mówi Jan Machowski z Biura Prasowego Urzędu Miasta Krakowa.

W ubiegłym roku UMK rozpiął konkurs na koncepcję rewitalizacji przestrzeni w osi: aleja Róż-plac Centralny. Był to konkurs czysto ideowy, czyli bez gwarancji realizacji zwycięskiego projektu. I – jak się okazało – nie było to łatwe zadanie. W konkursie wzięło udział 12 pracowni architektonicznych, ale żadna nie zdobyła I nagrody. Jak tłumaczyło później jury, nikt nie wywiązał się w 100 proc. z założeń i celów konkursu.

– Projektanci skupili się bardziej na poszukiwaniu rozwiązań przestrzennych i estetycznych niż na aktywizacji przestrzeni, która miała się stać bardziej atrakcyjna dla mieszkańców – wyjaśnił prof. Andrzej Wyżykowski, członek konkursowego jury.

Teraz kolejnym ważnym etapem będzie opracowanie planu rewitalizacji, który wskaże już szczegółowe rozwiązania dla konkretnych miejsc.

Drugą ważną inicjatywą w Nowej Hucie jest międzynarodowy konkurs „Nowa Huta przyszłości”. Jego uczestnicy będą mieli za zadanie zaprojektowanie strefy gospodarczej na terenach kombinatu, z których Arcelor Mittal już nie korzysta. Strefa ma przyciągnąć inwestorów zajmujących się nowoczesnymi technologiami (związanymi z internetem i elektroniką), a także zapewnić tysiące nowych miejsc pracy.

– Chcemy, by Nowa Huta zyskała nową tożsamość, a tereny zdegradowane i zapomniane ożyły. Przykłady tego, jak można zmienić taką przestrzeń, płyną choćby z Kolonii czy Manchesteru – mówi Elżbieta Koterba, zastępca prezydenta Krakowa.

Konkurs obejmie obszar ponad 5 tys. ha, zamieszkiwany przez prawie

7 tys. osób. Ramy tego terenu od południa wyznacza Wisła, od zachodu – ul. Bulwarowa i ul. Klasztorna, od północy – linia kolejowa, obwodnica Krakowa, od wschodu – granica gminy Kraków. Najważniejsza powierzchnia koncentruje się jednak wokół ulicy Igołomskiej – to oś, dookoła której ma się rozwijać „Nowa Huta przyszłości”.

Warunki konkursowe określono po konsultacjach z krakowskimi, polskimi i światowymi ekspertami w dziedzinie architektury.

– Żeby zachęcić do udziału poważne biura nie tylko z kraju, ale także zagraniczne, główna nagroda wyniesie 300 tys. zł – zapowiada wiceprezydent Koterba.

Za drugie miejsce można otrzymać 150 tys. zł, a za trzecie – 75 tys. zł. Są też wyróżnienia na kwotę 25 tys. zł.

Konkurs ma zostać ogłoszony lada dzień, a jego wyniki poznamy w lipcu.

**Marta Mazurek**

# Większe jest tańsze?

## NIKTÓRZY SĘDZIOWIE ROZUMIEJĄ... MINISTRA

**GOWINA.** O planach likwidacji Sądu Rejonowego w Suchej Beskidzkiej szef tej placówki sędzia Wiesław Okrzesik **dowiedział się tuż przed świętami Bożego Narodzenia.** Wiadomość rozniosła się wśród suskich elit lotem błyskawicy.

**N**a spotkaniu opłatkowym 28 grudnia ub. roku prezes sądu przekazał hiobową wieść suskim samorządowcom. Jeszcze tego samego dnia zawiązała się nieformalna koalicja przeciwko temu projektowi. Przewodzą jej lokalni działacze. Politykom wtórują pracownicy administracyjni sądu. Obawiają się, że stracą pracę. Niezłe płatną pracę. Co prawda, szef resortu sprawiedliwości zapewnia, że „nikt w Polsce nie zamierza oszczędzać na wymiarze sprawiedliwości”, ale oni nie ufają ministrowi Jarosławowi Gowinowi.

## Lęk o przyszłość

Na korytarzach suskiego Sądu Rejonowego nie ma tłoku. Jest tu o wiele spokojniej niż w sądach krakowskich. To nie znaczy, że pracownicy się nudzą. Tadeusz Cwiękała, pełniący funkcję strażnika, mówi, że są dni, gdy na zamontowanej tuż przy schodach dużej tablicy świetlnej z bieżącymi wokandami brakuje miejsca na nowe wpisy.

– W ubiegłym roku do naszego sądu wpłynęło 15 tys. spraw. Na jednego sędziego przypada ich prawie tysiąc. Często są to sprawy wymagające dużego nakładu pracy, np. te o zasiedzenie, o ustanowienie służebności drogi koniecznej – wylicza Anna Stopka, kierownik Oddziału Administracyjnego. Pokazując pękate teczki akt, opowiada, że pomimo tego, iż w sądach są dzisiaj komputery i inne techniczne nowinki, wciąż pewne czynności wykonuje się ręcznie. – Proszę popatrzeć, jak równiutko są te akta zszyte. To wręcz benedyktyńska praca naszych pań – komentuje.

Anna Stopka nie ukrywa, że pracownicy sądowej administracji, a jest ich w suskim sądzie 49 (bez sędziów i referendarzy sądowych), boją się o swoją przyszłość. Nie wierzą zapewnieniom ze strony zwierzchniej władzy, że „ruchy kadrowe będą minimalne”. Mówi, że w związku z likwidacją Sądu Rejonowego będą mieć wiele pracy.

– Próbką tego, co nas czeka, była likwidacja sądu grodzkiego. Cały majątek naszego sądu musi być spisany i przekazany sądowni w Wadowicach. Tak wynika z rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Staniemy się inną jednostką. Nie będzie to już Sąd Rejonowy w Suchej Beskidzkiej, tylko



**Budynek sądu w Suchej Beskidzkiej został oddany do użytku w 1905 r. PONIŻEJ: Mecenasa Magdalena Wawro mieszka w Wadowicach, ale uważa, że Sąd Rejonowy w Suchej nie powinien być zlikwidowany**



Wydział Zamiejscowy Sądu Rejonowego w Wadowicach (Karny, Rodzinny, Cywilny) – wyjaśnia.

## Wadowice – mniejsze zło

Sędzia Wiesław Okrzesik, wciąż jeszcze prezes Sądu Rejonowego w Suchej Beskidzkiej, przyznaje, że w pierwszej chwili był zaskoczony i zaniepokojony. Głównie tym, że wedle pierwotnej wersji projektu reformy sądów rejonowych suska placówka miała się połączyć z tą w Myślenicach. A do Myślenic mieszkańcom Suchej i powiatu nie jest po drodze. Poza tym

w grudniu nie było jeszcze wiadomo, jakie będą losy Wydziału Ksiąg Wieczystych.

– To wywołało wiele spekulacji i niedomówień. W tym wydziale nasi petenci załatwiają bardzo dużo spraw. Nie każdy ma w swoim życiu do czynienia z Wydziałem Karnym czy Rodzinnym, a sprawy w Wydziale Ksiąg Wieczystych prędzej czy później ma do załatwienia właściwie każda rodzina – tłumaczy prezes.

Sędzia Okrzesik uspokoił się dopiero po oficjalnych wypowiedziach ministra sprawiedliwości na ten temat. – Okazało się, że szef

resortu wziął pod uwagę nasze sugestie i zostaniemy połączeni z sądem w Wadowicach. Poza tym wszystkie wydziały pozostaną w Suchej. Przeciwny obywatel nie powinien odczuć tej reorganizacji. Będzie przychodził do tego samego budynku, do tych samych sędziów. Obsługiwać go będą ci sami urzędnicy administracyjni. Właściwie zmieni się tylko sztyl. I prezes sądu, ale ja nad tym nie boję, bo mnie osobiście nie imponuje to, że ktoś do mnie mówi „panie prezesie”. Jestem przede wszystkim sędzią.

Prezes suskiego sądu uważa, że emocje – i to spore, biorąc pod uwagę skalę niedawnego protestu przed gmachem resortu sprawiedliwości – biorą się głównie stąd, że zbyt późno rozpoczęto akcję informacyjną i środowiskowe konsultacje.

– Projekt tej reformy otrzymaliśmy tuż przed Wigilią. Dano nam tylko kilka dni na to, żeby go ocenić i wypowiedzieć się – relacjonuje sędzia Okrzesik.

Dzisiaj, po przemyśleniu wszystkich „za” i „przeciw”, doszedł do wniosku, że gdyby był ministrem, zrobiłby to samo. – Może się narażę niektórym osobom swoją wypowiedzią, ale – z punktu widzenia menedżerskiego – ten projekt jest krokiem we właściwym kierunku – przedstawia swój punkt widzenia. – Gospodarkę kadrową, finansową w sądach trzeba usprawnić, ale za tym pierwszym

krokiem powinny pójść dalsze. Mam na myśli np. informatyzację sądów, uproszczenie procedur. Do sądów powinno się przychodzić tylko w sprawach spornych. Tego typu sprawy, jak np. o stwierdzenie nabycia spadku, powinno się załatwiać u notariusza. Dopiero gdy strony nie mogą się dogadać, wówczas powinno się iść do sądu.

Podważalni prezesa Okrzesika nie chcą się wypowiadać pod swoim nazwiskiem. Jeden z nich pokazuje dane, z których wynika, że najbardziej ekonomiczne i efektywne są mniejsze sądy, te, które minister Gowin chce zlikwidować. W zasadniczych kwestiach zgadzają się ze swoim prezesem. Podobnie jak on są jednak trochę rozgorzyczeni, że „spotkała ich taka nagroda za ciężką i dobrze zorganizowaną pracę”.

## Rozbiór Suchej?

– Ta operacja nie przyniesie żadnych oszczędności, a jedynie utrudni życie mieszkańcom – ocenia projekt resortu sprawiedliwości Tadeusz Gancarz, starosta suski. W jego opinii sąd w Suchej pracuje dobrze i nie ma powodów, aby dokonywać jakichkolwiek zmian. Generalnie uważa, że małe sądy działają często lepiej niż te, z którymi ma się je łączyć. W jego opinii sądownictwo wymaga dużej, głębszej reformy. – Projekt łączenia sądów rejonowych to kosmetyczna zmiana, która niczego nie załatwi. Zaburzy jedynie dobrą pracę sądów w mniejszych miejscowościach, takich jak Sucha Beskidzka – podkreśla Tadeusz Gancarz.

Jego opinię podzielają radni – zarówno powiatowi, jak i miejscy. Rada Powiatu Suskiego w apelu do ministra sprawiedliwości wyraziła „zdecydowany sprzeciw” wobec planowanej likwidacji Sądu Rejonowego w Suchej Beskidzkiej. Radni napisali też, że nie ma ona nic wspólnego z ekonomią, bo „zakładane oszczędności będą niewielkie i nie zrównoważą kosztów społecznych”. W piśmie do ministra Gowina zaznaczyli też, że „likwidacja sądu obniży prestiż miasta i całego powiatu”. Starosta suski i radni mówią, że będą walczyć dalej. Zwracają się z apelem o pomoc m.in. do parlamentarzystów ze swojego terenu.

Samorządowcy wiedzą, co robią. Komentatorzy życia politycznego wieszczą, że rząd szykuje kolejną reformę administracyjną. Mówi się o likwidacji niektórych powiatów. Po Suchej poszła plotka, że ich powiat zostanie „rozebrany” przez trzy sąsiednie: wadowicki, nowotarski i myślenicki.

Grażyna Starzak

## Resortowe odchudzanie

Minister sprawiedliwości Jarosław Gowin wydał rozporządzenie, zgodnie z którym 116 z ponad 300 sądów rejonowych ma ulec likwidacji. Według planów resortu mniejsze sądy mają być łączone z większymi. W efekcie tej reformy w jednej miejscowości pozostanie siedziba sądu rejonowego, w drugiej – wydział zamiejscowy. Ministerstwo uważa, że taka reforma usprawni działalność sądów, a także przyniesie pewne oszczędności. Przeciwno tym planom wypowiedziały się m.in. Krajowa Rada Sądownictwa, Stowarzyszenie Sędziów „Iustitia” oraz prawie wszystkie zarządy i rady powiatów, w których mają być zlikwidowane sądy rejonowe.



GRZEGORZ ZIEMIAŃSKI

Fort mógłby być wizytówką archeologiczną Europy Środkowej

## Muzeum w „Mogile”?

Kiedyś bronił przed Moskalami biegnącego wzdłuż doliny Wisły Traktu Sandomierskiego. Teraz **stoi opuszczony, częściowo zrujnowany**. Czy znajdzie nowe przeznaczenie?

Część zabytkowych austriackich zabudowań Twierdzy Kraków udało się już zagospodarować. Dobrym przykładem jest fort nr 49 „Krzesławice”, pięknie zaadaptowany na Młodzieżowy Dom Kultury. Tęgo szczęścia nie ma – jak na razie – fort nr 49,5 „Mogiła”. Wybudowany

pod koniec XIX wieku, miał bronić Krakowa przed Rosjanami od strony Traktu Sandomierskiego. Znajdowały się tu koszary dla piechoty, w pobliżu zaś stanowisko artyleryjskie. Teraz jest mocno zdewastowany; jego zapole zabudowano garażami, złomiarze wykradli wiele elementów metalowych, pleni się dzika roślinność. Kiedyś planowano adaptację tego fortu na schronisko młodzieżowe. Nic jednak z tego nie wyszło.

Pochodzący z Nowej Huty krakowski radny Tomasz Urynowicz zaproponował, aby umieścić tu wystawę dotyczącą archeologicznych dzieł dzielnicy. Za symboliczne uznał, że znajdowałaby się w pobliżu kopca Wandy, najśłynniejszego nowohuckiego zabytku archeologicznego. „Podpisując deklarację jako umowę społeczną, zawierającą w związku z planowaną

budową Zakładu Termicznego Przekształcania Odpadów, zobowiązał się Pan do realizacji zadań kompensacyjnych, wśród których znalazł się także remont fortu »Mogiła« i jego otoczenia” – zaapelował do prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego.

– Pomysł nam się podoba. Gdyby były tam odpowiednie warunki do przechowywania zbiorów i urządzenia wystaw, nasze muzeum wzięłoby pod uwagę urządzenie stałej ekspozycji – mówi Jacek Górski, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie. – Nowa Huta zasługuje na solidną ekspozycję o jej prahistorii. To teren, który można by nazwać wizytówką archeologiczną Europy Środkowej. Jest to zresztą jeden z najlepiej przebadanych terenów europejskich – dodaje.

Można tu prześledzić najważniejsze procesy, jakie zachodziły w tej

części Europy od 75 tys. lat wstecz poczynając, aż po czasy średniowieczne: osadnictwo pierwszych rolników, kolonizacja Celtów, zagłębie pieców do wyrobu ceramiki w okresie wpływów rzymskich, kolonizacja Słowian na przełomie V i VI w. Odkryto wiele świadectw – urn, naczyń ceramicznych, przedmiotów metalowych.

Mieszczący się w Branicach nowohucki oddział Muzeum Archeologicznego ma bogate zbiory. Praktycznie nie eksponuje ich jednak (poza ceramiką). – Duża wilgotność pomieszczeń powoduje, że nie można eksponować np. przedmiotów metalowych – mówi dyr. Górski.

Od pomysłu do realizacji droga jest jednak daleka. Wpierw trzeba sprawdzić, czy fort nadaje się do celów muzealnych. Kwestia jego adaptacji i umieszczenia tam zbiorów archeologicznych wymagałaby również porozumienia między gminą Kraków, do której należy fort, a samorządem województwa małopolskiego, któremu podlega Muzeum Archeologiczne.

Bogdan Gancarz

Tych pieśni słuchano niegdyś w salonach krakowskich

## Klejnoty formy

Wydawałoby się, że wszystko, co jest związane z kulturą Krakowa, dawno już opisano i przypomniano. A jednak...

Firma płytowa „Dux” przypomniła pieśni Władysława Żeleńskiego (1837–1921) w wykonaniu znanej śpiewaczki Urszuli Kryger. „Pieśni Żeleńskiego są to prawdziwe klejnoty formy” – napisał Antoni Sygietyński. Śpiewano je dawniej często w salonach krakowskich. Nic w tym dziwnego, bo urodzony w podkrakowskich Grodkowicach kompozytor był mocno związany z miastem. Tu chodził do Gimnazjum św. Anny (obecne liceum Nowodworskiego), tutaj po wielu

latach pobytu w Warszawie osiadł na stałe i w 1887 r. założył konserwatorium muzyczne. Warto dodać, że był ojcem wrażliwych na sztukę dzieci – Stanisława, założyciela słynnej pracowni witrażów, oraz Tadeusza, znanego tłumacza literatury francuskiej.

Pieśni Żeleńskiego śpiewano w salonach, ale nie były to utwory typowo „salonowe”, czyli gładkie, bez większych ambicji artystycznych. Słychać to na wspomnianej płycie. Ciemny w barwie głos, najpiękniejszy polski mezzosopran Urszuli Kryger pokazuje, że Sygietyński nie przesadził, pisząc o muzycznych „klejnotach”. Do tego wszystkiego dyrygent Andrzej Mysiński opracował na potrzeby tego

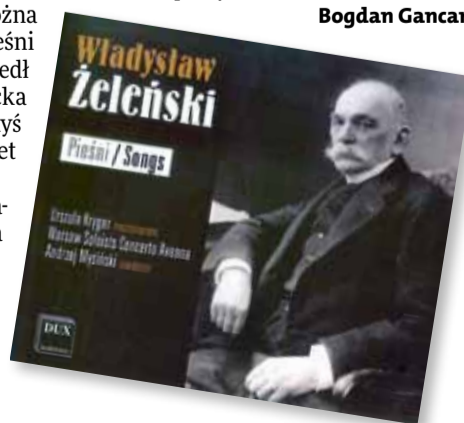
nagrania orkiestrową wersję akompaniamentu, co również podnosi jego atrakcyjność.

Żeleński sięgnął do tekstów Asnyka, Mickiewicza i Przerwy-Tetmajera. Jako ciekawostkę można dodać, że tekst jednej z pieśni – „Ja Tobie serce ślę” – wyszedł spod pióra... malarza Jacka Malczewskiego, który niegdyś namalował piękny portret kompozytora.

Kilka lat temu inna znana śpiewaczka – Jadwiga Rappé – również nagrała płytę z pieśniami Żeleńskiego. Większość z nich nie powtarza się na płycie

Kryger, więc tym bardziej warto po nią sięgnąć. Może teraz czas na nagranie znanych niegdyś, a zapomnianych już oper krakowskiego kompozytora – „Goplany” i „Konrada Wallenroda”?

Bogdan Gancarz



## zaproszenia

### Noc spowiedzi

**KRAKÓW.** Z myślą o studentach oraz innych osobach zaangażowanych w ciągły dzień zajęć, niemogących znaleźć czasu na spowiedź, Centralne Duszpasterstwo Akademickie przy kolegiacie św. Anny organizuje „Noc spowiedzi”. Z 27 na 28 marca od 21.00 do 3.00 w kościołach: Dobrego Pasterza (ul. Dobrego Pasterza 4), św. Anny (ul. św. Anny 11), Świętego Krzyża (ul. św. Krzyża 23), dominikanów (ul. Stolarska 12) spowiednicy będą czekali na penitentów. Wśród kapłanów w każdym kościele będzie biskup.

### Rekolekcje akademickie

**KRAKÓW.** Od 25 do 28 marca w kolegiacie akademickiej św. Anny będą się odbywały akademickie rekolekcje wielkopostne „Odważ modlitwy”. Będzie je wygłaszał o godz. 19.30 ks. Dariusz Talik. Duszpasterze zapraszają również studentów na XXIII Akademicką Drogę Krzyżową. Wyruszy ona 25 marca o 20.30 sprzed kościoła św. Anny i przejdzie pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza ulicami Krakowa. Autorem rozważań modlitewnych, które będą wygłoszone w trakcie nabożeństwa, jest ks. Jacek Stryczek.

### Skarb z Koszyc

**WAWEL.** Na Zamku Królewskim pokazywany jest po raz pierwszy słynny złoty skarb z Koszyc. – Znajdują się tu także monety bite w mennicy krakowskiej – powiedział podczas otwarcia wystawy Marek Budaj ze Słowackiego Muzeum Narodowego. Skarb składa się z 2920 złotych monet, trzech medali, renesansowego łańcucha i miedzianej kasety przypominającej bochenek chleba. W kolekcji monet najstarsze są węgierskie dukaty Leopolda I z 1679 roku. Przypuszcza się, że skarb ukryto właśnie w tym roku lub nieco później, gdy teren obecnej Słowacji był Górnymi Węgrami. Kosztowności odnalezione zostały 24 sierpnia 1935 roku w czasie przebudowy siedziby Dykcji Finansowej w Koszycach przy ul. Stefánikovej. Koszycki skarb uważany jest za jedno z najważniejszych dóbr narodowych Słowacji i znajduje się obecnie w Słowackim Muzeum Narodowym. Pokazywany był dotąd jedynie w Pradze. W Krakowie oglądać go można na Wawelu do 5 kwietnia.

### Numizmatyczne rarytasy

**MUZEUM NARODOWE.** Od 20 kwietnia do 22 lipca w Pałacu Biskupa Erazma Ciołka (ul. Kanonicza 17), gdzie mieści się oddział Muzeum Narodowego, będzie można oglądać wystawę cennych monet i medali polskich. Znajdą się wśród nich m.in. denar Bolesława Chrobrego, grosz krakowski Kazimierza Wielkiego oraz medale z portretami Jagiellonów. Większość z nich pochodzi z kolekcji Emeryka Hutten-Czapkiego. Ekspozycji będą towarzyszyły warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży „Kto bił monety?” oraz „Medal – nie tylko dla sportowców”. Prowadzenie: Iwona Dobrzańska-Wnęk. Rezerwacja udziału w warsztatach od poniedziałku do piątku do godz. 12 pod numerem (12) 424 93 83. ■



poświęconym  
piórem

felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

## Władza to nie sport

To wszystko, co się dzieje w ostatnich miesiącach w Krakowie, w związku z tak zwaną reformą krakowskiej oświaty, przyprawia wielu ludzi o szybsze bicie serca i bóle głowy. Ostatnio pani wiceprezydent Anna Okońska-Walkowicz wpadła na kolejny pomysł, mający – jej zdaniem – przynieść oszczędności dla budżetu miasta. Tym razem pod reformatorski noż miały trafić stołówki szkolne. Według reformy pani wiceprezydent, miały one przechodzić w ręce kucharek, które prowadziłyby na terenie szkół działalność gospodarczą. Niby proste rozwiązanie, ale skutek tego byłby taki, że obiad dla ucznia kosztowałby co najmniej dwa razy więcej niż dotychczas. Nietrudno sobie wyobrazić, co przez kilka tygodni przeżywali ci rodzice, dla których tani (za ok. 4 zł) szkolny posiłek dla dzieci jest ratunkiem skromnego budżetu domowego. Nie mówiąc już o pracownikach szkolnych stołówek, którzy od kilku tygodni liczyli się z utratą pracy.

Nic dziwnego, że po raz kolejny „reformatorskie” pomysły zostały mocno oprotetowane. I to chyba zadecydowało, że prezydent Jacek Majchrowski wstrzymał decyzję, argumentując, że „pewnym rzeczom trzeba się przyjrzeć dokładnie i obudować prawnie”. Czyli innymi słowy przyznał, że przy konstruowaniu projektu likwidacji szkolnych stołówek nie zadano sobie trudu, aby dość dokładnie przeanalizować sytuację, również od strony prawnej. Bo wystarczy przypomnieć, że istnieje wyrok sądu z 2009 r., mówiący o tym, że obiad nie może kosztować więcej niż wartość produktów, czyli tzw. wsad do kotła. Z drugiej strony pojawiają się sprzeczne opinie, czy według obowiązującego prawa Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej może dofinansowywać systemowo obiady dla najbiedniejszych dzieci. To, co się dzieje w Krakowie, zaczyna wpisywać się w pewien model sprawowania władzy, z jakim mamy obecnie do czynienia w Polsce, polegający na swoistym sondowaniu granic wytrzymałości społeczeństwa. Czyż nie inaczej postępuje w wielu sprawach obecny rząd? Wystarczy tylko wspomnieć zamieszanie wokół reformy służby zdrowia i tak zwanej listy leków refundowanych. Niekiedy dopiero burzliwe protesty społeczne zmuszają władze do wycofania się z błędnych decyzji. Nawet z punktu widzenia kreowania wizerunku władzy schemat jest dokładnie ten sam. A wygląda to tak: gdy już protesty w jakiejś sprawie są zbyt mocne, wtedy „ten najważniejszy, mający pełnię władzy” przeprosza za swojego podwładnego, wycofuje się z jego „błędny pomysł”, obiecuje „na nowo głębokie przemyślenie sprawy” i zapewnia o „dobrej woli podwładnego, który nie do końca wszystko przewidział”. Tak uczynił teraz prezydent Krakowa. Więc... niby nic się nie stało. Czyżby? Sprawowanie władzy to nie sport. Tylko na meczach zdarza się, że kibice, nawet po przegranym meczu, śpiewają swojej drużynie: „Nic się nie stało...”.

### Zmarł Roman Hnatowicz

## Patriotyczny recytator

Czyba nie ma wśród uczestników demonstracji patriotycznych, licznie organizowanych w Krakowie w latach 80. i 90. ubiegłego wieku, nikogo, kto nie pamiętałby tubalnego głosu Romana Hnatowicza.

Czy to przy trumnie marszałka Piłsudskiego w wawelskiej krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, czy wczesnym rankiem 6 sierpnia na Oleandrach, a kilka godzin później pod obeliskiem w Michałowicach, upamiętniającym przekroczenie przez Pierwszą Kompanię Kadrową granicy zaboru rosyjskiego, czy pod polską Mogiłą Mogiła na Sowińcu pięknie recytował poświęcone miłości ojczyzny wiersze największych polskich poetów i legionowych twórców.

Nie usłyszymy już nigdy tego charakterystycznego głosu deklamującego wiersz „Na rozwiązanie Armii Krajowej” Kazimierza Wierzyńskiego i nie ujrzymy intonującego „Pierwszą Brygadę” starszego pana w maciejówce. Roman Hnatowicz odszedł

12 marca w wieku 81 lat na wieczną wartę, by spotkać na niebiańskich polanach dziarskich „legunów”, odważnych żołnierzy II Rzeczypospolitej, przyjaciół z Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego (którego członkiem był od chwili jego powstania w 1980 roku) i małopolskiej „Solidarności”, towarzyszy więziennych cel z okresu internowania i wszystkich, z którymi dzielił trudny polski los w drugiej połowie XX wieku.

Zapamiętamy go nie tylko jako wspaniałego recytatora, ale także twórcę wielu patriotycznych przedsięwzięć artystycznych, jak choćby wielkiego koncertu w sali Filharmonii Krakowskiej z okazji Święta Niepodległości w listopadzie 1988 roku. Pozostanie on również w życzliwej pamięci uczestników wielu powojennych Marszów Szlakiem „Kadrówki”.

Panie Romanie, niech Pan teraz recytuje najpiękniejsze legionowe wiersze Komendantowi.

Jerzy Bukowski

### Nowa placówka „Siemachy” w Lubniu

## Najważniejsza jest kolacja



– Nasi wychowankowie w kuchni radzą sobie bardzo dobrze – zapewnia pani Arletta

Dla dzieci, wobec których sąd wydał postanowienie o umieszczeniu w placówce, ma to być namiastka domu.

Ale wychowawcy z „Siemachy” chcą, by wcześniej czy później ich podopieczni wrócili do swoich rodzin.

W jaki sposób ma to się udać? Arletta Badzińska, dyrektor placówki całodobowej w Lubniu, podaje kilka sposobów. – To nie tylko praca z naszymi podopiecznymi, ale również z ich rodzicami, poprzez specjalistyczną pomoc pedagogów, psychologów, pomoc w wypełnianiu różnego rodzaju dokumentów – wymienia. Rodzice zapraszani są także do domu w Lubniu. Dzieci zaś mogą wyjeżdżać do swoich rodzinnych miejscowości w weekendy.

### Domownik miesiąca

Młodzieżowa Grupa Usamodzielnienia „Beta” Stowarzyszenia „Siemacha” zajmuje lubieński dom od grudnia zeszłego roku. Tymczasem pomysł utworzenia tu placówki opiekuńczo-wychowawczej zrodził się już w 2009 roku, za sprawą kierownictwa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, która – po zakończeniu budowy obwodnicy Lubnia – zwróciła się do samorządu z ofertą przejęcia i zagospodarowania budynku mieszkalnego, wywłaszczonego w związku z robotami.

Po domu oprowadza nas pani Arletta. Wszystko jeszcze pachnie

świeżością. Na piętrze mieszczą się pokoje wychowanków, na parterze – część wspólna: jadalnia, pokój dzienny, kuchnia. Jest też pokój wychowawców. Natomiast przyziemie zostało zaadaptowane na pomieszczenia gospodarcze, m.in. pralnię z suszarnią oraz magazyn na sprzęt.

Obecnie w Lubniu przebywa 10 wychowanków (docelowo może być 12 osób) w różnym wieku, pracuje z nimi 6 wychowawców. Wszyscy uczęszczają do miejscowych szkół. W harmonogramie dnia najważniejsza jest kolacja. Powód? Wtedy spotykają się w jadalni wszyscy domownicy.

– Jemy kolację, przyznajemy punkty „domownikowi miesiąca”, czyli głosujemy na osobę, która najlepiej wypełnia wszystkie obowiązki – mówią wychowankowie. Wspólnie z wychowawcami gotują, piorą, sprzątaj.

Dzieci lubieńskiego domu mogą liczyć na stałą opiekę psychologów, pedagogów. – Jesteśmy też w stałym kontakcie z nauczycielami miejscowych szkół, rozmawiamy na temat naszych podopiecznych. Jednocześnie zachęcamy rodziców, aby sami chodzili na zebrania – mówi pani Arletta. Gry na miejscowym boisku, baseny, wyjazdy weekendowe – to atrakcje, na które mogą liczyć w ciągu roku podopieczni „Siemachy”.

Starosta myślenicki Józef Tomal cieszy się z placówki w Lubniu. Przypomina, że do tej pory dzieci i młodzież z powiatu, którzy na mocy decyzji Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinnie byli kierowani do odpowiednich placówek, musieli opuszczać rejon Myślenic. – Nie mieliśmy domu, który spełniałby wymagania nałożone przez PCPR. Teraz ułatwiona jest też praca z rodzinami – mówi J. Tomal.

### Finansowy zastrzyk

Powiat myślenicki zdecydował się przejąć budynek od GDDKiA i przeznaczyć go na placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci częściowo lub całkowicie pozbawionych opieki rodzicielskiej. W marcu 2010 roku Rada Powiatu podjęła stosowną uchwałę. Uznano, że będzie to placówka typu socjalizacyjnego, w której dzieci będą mogły zdobywać umiejętności niezbędne dla samodzielnego, dorosłego życia. Powiat przeznaczył na ten cel ponad 421 tys. zł, a na inne konieczne dla funkcjonowania placówki koszty eksploatacji – prawie 15 tys. zł. W wyniku konkursu prowadzenie domu powierzono na pięć lat Stowarzyszeniu „Siemacha”.

To już siódma całodobowa placówka tego stowarzyszenia. Oprócz Krakowa w naszej diecezji podobna placówka działa również w Kłaju. – Nie wykluczamy otwarcia kolejnych domów. Liczymy na owocną współpracę z pozostałymi samorządami – podkreśla dyrektor Badzińska.

– Dla dzieci, wobec których sąd wydał postanowienie o umieszczeniu w placówce, ma to być namiastka domu, jednak z taką perspektywą, by wcześniej czy później wrócili do swoich rodzin. Bliskość placówki ułatwia pracę z rodzicami, pozwala im utrzymać kontakt z dziećmi oraz odbudować relacje – wyjaśnia pani Arletta.

Na realizację całości zadania, jakim było uruchomienie i prowadzenie całodobowej placówki opiekuńczo-wychowawczej w Lubniu, powiat myślenicki przekazuje Stowarzyszeniu „Siemacha” dotację w wysokości prawie 2 mln zł, w miesięcznych transzach do 2016 r.

Jan Głabiński

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Palczy

# Przychodzą „rolami”

## Ewangelizacja przez sport?

Czemu nie! Niedawno zakończył się w Palczy trzeci parafialny turniej tenisa stołowego.

Zmaganiom zawodników towarzyszyły słowa Jana Pawła II: „Sport ma dziś ogromne znaczenie, ponieważ może sprzyjać upowszechnianiu wśród młodych ważnych wartości, takich jak lojalność, przyjaźń, wspólnota, solidarność”.

Współorganizatorem zawodów byli nauczyciele Anna Siemion i Waław Kania. Mecze rozgrywano w sali sportowej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Palczy. Turniej z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem, o czym świadczy choćby liczba zawodników. W tym roku w rywalizacji w trzech kategoriach – rodzinnej, dziecięcej i open – wystartowało prawie 50 zawodników.

Zawody służyły nie tylko wyłonieniu najlepszych tenisistów stołowych, ale przede wszystkim były okazją do podkreślenia wielu wartości, m.in. uczciwości, wytrwałości w dążeniu do celu, odpowiedzialności za siebie i innych, poczucia sprawiedliwości, solidarności, wzajemnego zaufania – wymienia ks. Jan Gibała, proboszcz parafii.

## Śpiew i pątnicy

W Palczy działa kilka grup parafialnych. Jest liczna liturgiczna służba ołtarza czy schola prowadzona przez panią organistkę. – Niewątpliwie dziewczęta są obdarzone talentem do śpiewania – mówi z radością pani Bernadetta.

Prężnie działa rada parafialna. Ponadto istnieje siedem róż różańcowych. Członkowie podejmują szereg intencji, m.in. o powołania kapłańskie i zakonne z parafii.

W ciągu ponad dwóch lat parafianie z Palczy uczestniczyli



– Na odnowionych organach gra mi się wymienia  
– zapewnia pani Bernadetta, organistka  
POWYŻEJ:  
Parafianie uczestniczą w Mszy św. na zakończenie wielkopostnych rekolekcji

w 17 pielgrzymkach do różnych zakątków naszego kraju, m.in. do Lichenia, Częstochowy, Gidel, Leśniowa. Pątnicy z Palczy we wrześniu każdego roku pielgrzymują pieszo do Kalwarii Zebrzydowskiej.

## Zejsz z piedestału

Bardzo dobrze układa się współpraca z miejscową szkołą. Prócz turnieju, proboszcz organizuje niezliczone wycieczki. Dzieci mogły zobaczyć np. Kopalnię Soli w Wieliczce czy wyjść na wieżę kościoła Mariackiego w Krakowie i porozmawiać chwilę z hejnalistą. – Ksiądz nie może tylko napominać ludzi, on musi zejść z piedestału, żyć między wiernymi – twierdzi ks. Jan.

Mieszkańcy szczególnym kultem otaczają figurkę Matki Boskiej

z 1908 r. z kapliczki w Mytyłowskim Potoku. Wedle legendy, cudowną rzeźbę do Palczy przyniosła woda. – To bardzo symboliczne, że podczas powodzi w 1997 r. i 2001 r. woda nie wdarła się do środka kapliczki – przypomina pani organistka. Z okazji 30-lecia powstania parafii figura Matki Boskiej została oddana do renowacji.

Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że regularnie do kościoła w Palczy uczęszcza prawie 600 osób. Z rąk księdza proboszcza 10 obłożonych chorych przyjmuje stale w swoim domu Komunię św.

Wierni bardzo chętnie angażują się w różne prace na rzecz parafii czy świątyni. – Chętnie sprzątają kościół, zawsze przychodzą na te prace „rolami”, czyli grupami



Figury świętych z parafialnego kościoła zachęcają do modlitwy różańcowej

z poszczególnych przysiółków. Znaczą jeszcze, że kościół nie stoi w centrum wioski – podkreśla proboszcz.

Palcza leży w Beskidzie Makowskim, który jest idealnym miejscem dla osób lubiących aktywnie wypoczywać. Liczne przecinające ją szlaki turystyczne są w zdecydowanej większości niezbyt trudne, a mają wspaniałe punkty widokowe.

Jan Głabiński

## Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia współtworzy dekanat Sułkowice, należy do niej około 1000 wiernych. Niedawno zakończyliśmy

rekolekcje wielkopostne.

13 czerwca czekają nas wielkie uroczystości. Metropolita krakowski poprowadzi Mszę św. z okazji 30-lecia erygowania parafii. Będzie okazja, aby kard. Stanisław Dziwisz poświęcił również efekty prac, które wykonaliśmy wokół świątyni. Można wymienić bardzo dużo inwestycji, m.in.: odnowienie ołtarza głównego z tabernakulum, organów, żyrandoli. Wykonaliśmy remont całego obejścia wokół świątyni. Dzięki temu powstały piękne ogrodzenie, miejsca parkingowe. Wspomnę również remont kaplicy na cmentarzu. Przygotowaliśmy także salki dla młodzieży w dawnych pomieszczeniach gospodarczych. Jak na tak małą parafię, udało nam się naprawdę dużo zrobić. Wszystko to zawdzięczamy niezwyklej gorliwości i ofiarności wiernych. Podczas prac nie brakowało chętnych do pomocy. W efekcie płaciliśmy tylko za materiały, a nasi fachowcy radzili sobie z większością robót.

Ks. Jan Gibała

Pochodzi z Gdowa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Proboszczem w Palczy został w 2009 r.

## Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:  
7.30, 10.30, 16.00.



## Czy poznajesz to miejsce?



Tutaj jest naprawdę sprzyjające miejsce dla każdego, kto szuka Boga

kupon

KONKURS Czy poznajesz to miejsce?

5

Tym razem przygotowaliśmy dla naszych Czytelników nieco trudniejsze zadanie. Na zdjęciu przedstawiony jest jeden z domów rekolekcyjnych w archidiecezji. Ten jest wyjątkowy z wielu względów. Leży na terenie jednego z najbardziej znanych klasztorów Krakowa. Został otwarty niespełna 4 lata temu. Pytamy, **gdzie znajduje się wspomniany dom rekolekcyjny i do kogo należał ten budynek, zanim stał się własnością zakonników.**



Fotografia związana z czwartym pytaniem konkursowym (nr 11) przedstawia kościół pw. Świętej Trójcy, którym opiekuje się zakon braci bonifratrów. Znajduje się przy ul. Krakowskiej 48 na krakowskim Kazimierzu.

Nagrody za konkurs z numeru 10. wylosowali: Dorota Kolanowska (Kraków), Dorota Olech (Czarnochowice), Katarzyna Nowak (Kraków), Bożena Pawlisz (Kraków) i Małgorzata Witek (Kraków). Książki zostaną wysłane pocztą.

Wśród osób, które do 30 marca nadesłały prawidłową odpowiedź wraz kuponem konkursowym, rozlosujemy nagrody ufundowane przez Wydawnictwo „Esprit” (dwie książki „Ulubiony billboard Papieża” i trzy książki „Pokonać mroczne siły”). Na zgłoszenia czekamy pod adresem: Redakcja „Gościa Niedzielnego”, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543, 30-960 Kraków 1.

esprit  
wydawnictwo  
www.esprit.com.pl